

Bogusław Jasiński

Poza logiką

Sztuka i Dokumentacja nr 2, 29-30

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POZA LOGIKĄ

Przedmiotem mojej glosy nie będzie teoria sztuki kontekstualnej Jana Świdzińskiego, bo ta wymagałaby osobnego potraktowania, lecz tekst o niej – bo już w efektywnym tytule zapowiada właśnie analizę logiczną. A jednak nie jest to tekst z zakresu takiej właśnie analizy; a nawet nie jest tekstem, w którym przy pomocy logiki wyjaśnia się pewien problem. Nie jest to do końca wina autora, lecz przedmiotu którym się zajął – albo też precyzyjniej: dzieje się tak wtedy, kiedy piszący daje się uwieść temu, o czym pisze. Z taką właśnie sytuacją mamy tu chyba do czynienia. Ale zacznijmy po kolei...

Autor na samym początku swojej rozprawki deklaruje, iż przedmiotem jego zainteresowania ma być „język”, „tekst”, którym się wypowiada Świdziński, a nie praktyka artystyczna wypowiedzią taką spowodowana. A więc mamy dalej zajmować się faktami językowymi, bytami teoretycznymi – rzecz jasna przy owym szerokim i ściśle formalnym rozumieniu i języka, i teorii. I to jest rzeczywiście dobry punkt wyjścia do deklarowanej analizy w tytule. Ale potem – tak naprawdę – czytamy po prostu o rozmaitych „logikach” samego Świdzińskiego, przy pomocy których on sam próbuje ustalić owo kontekstualne rozumienie sztuki. A raczej jak jest ono w tych „logikach” możliwe. I tu kłopot polega na tym, że w gruncie rzeczy sam Świdziński słowo „logika” traktuje raczej dość dowolnie, albowiem równie dobrze można by za nie podstawić inny termin, jak np. „porządek”, „struktura”, „system” i... nic by się nie stało. Ma do tego prawo, bo chce w dowolnie przez siebie wybranym języku powiedzieć to, co ma na myśli, kiedy używa pojęcia „sztuka kontekstualna”. I jeszcze pamiętajmy o tym, że jest artystą, a zatem może być zwolniony z rygoru używania pojęć i terminów tak, jak logik. Kiedy jednak o tym piszemy, to z konieczności używamy poziomu metajęzyka, a ten z kolei może być nawet potraktowany w szczególnym przypadku (opisanym przez A. Tarskiego) jako funkcja prawdziwościowa zdań sformułowanych w języku opisu. I tym poziomem tu się zajmujemy.

Czyli problem brzmiałby tak: z jednej strony, czy z owych „logik” Świdzińskiego da się wywieść jakiś rzeczywiście logicznie opisany model, z drugiej zaś – czy „logiki” te zakładają jakiś inwariant-

ny model, na podstawie którego w ogóle są formułowane. W obu przypadkach trzeba jednak udzielić odpowiedzi negatywnej: ani nie zostaje w tekście recenzowanym skonstruowany model logiczny wywiedziony z teorii Świdzińskiego, ani też sam Świdziński w tym co napisał, jakiegokolwiek modelu *stricte* logicznego nie zakłada. Dramatu jednak nie ma, ponieważ po pierwsze, postulowany tu model istnieć nie może (co za chwilę wykażę) i doprawdy nie ma w tym jakiejś ułomności autora rozprawki, ponieważ właśnie sam aparat logiki nie może artykułować takiego teoretycznego tworu, i po drugie – Świdziński jest artystą formułującym swoją teorię i ma prawo „logikę” rozumieć po swojemu, nawet jeśli zafascynowany przywołuje analityków brytyjskich.

Cała recenzowana rozprawka została napisana jasno i rzetelnie referuje poglądy Świdzińskiego. Dobrze też autor puentuje swój wywód podejmując polemikę z kontekstualizmem i trafnie też do tego celu używa argumentacji Umberto Eco, kiedy ten pisał o „operacjonistycznej metodologii” jako namiastki strukturalistycznego myślenia w humanistyce. Ale ten referat jest poza logiką. Oto powód.

Spróbujmy – przy pewnych „technicznych” uproszczeniach – jednak skonstruować taki metodologiczny model rozważań, który może być logiczną matrycą postulowanej analizy. Przyjmijmy zatem, oczywiście na użytek tego tekstu, że ów model naukowy (w pewnym sensie wzorcowy) posługuje się w opisie badanych przez siebie faktów pewnym aparatem pojęciowym **J** – może to być szczególnego rodzaju sformalizowany język, określony przez listę specjalnych wyrażań prostych oraz przez układ reguł budowy języka **J** z wyrażań prostych. Podajemy też właśnie pewien model **M** języka **J**, o którym **J** mówi. Dodać też należy, że właśnie **J** do roli tej szczególnie się nadaje. O tym jednak, że rzeczywiście „nadaje się” decyduje przede wszystkim specjalna budowa tego modelu:

$$M = \langle U, C \rangle$$

gdzie **U** jest nie pustym zbiorem, który nazywać będziemy uniwersum modelu **M**, natomiast **C** jest charakterystyką modelu

M. Na uniwersum **U** modelu **M** składają się przedmioty dowolnego rodzaju. Kryterium ich wyboru do **M** stanowi więc charakterystyka **C** modelu **M**. Elementami zbioru **C** są właściwości indywidualów w **M**, stosunki między indywidualami w **M** oraz inne aspekty indywidualów modelu **M**. Ponieważ cały czas poruszamy się tu w schemacie ściśle naukowym, zatem za szczególną właściwość charakterystyki przedmiotów badanych przez owe nauki wypada przyjąć, że 1) są one przedmiotami świata obiektywnego, 2) że uwikłane są w pewne obiektywne prawidłowości, 3) że mają status bytów niezależnych od poznającego podmiotu. Rzecz jasna istnieje jeszcze szereg szczegółowych właściwości charakterystyki **C**, które tu pomijamy. Zaznaczmy jedynie, że owe szczegółowe właściwości **C** w dużej mierze stanowią o ukonstytuowaniu się poszczególnych rodzajów nauk. Prowadzi to także do pewnych modyfikacji w **J** – stąd mówi się o języku danej konkretnej nauki. Ba, wręcz cały proces wyłaniania się poszczególnych nauk da się ująć w związku z powyższym w kontekście pewnych ogólnych zależności istniejących pomiędzy strukturą syntaktyczną języków **J**, a budową charakterystyk w modelach, które pozwalają ściśle ustalić, jakiego rodzaju modele są modelami danego języka. Otóż wydaje się, że jakiś model **M1** jest modelem języka **J1** wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje pewna relacja **R1** wiążąca stałe wyrażenia proste **J1** z elementami charakterystyki **C1** modelu **M1**. Zasadniczą właściwością relacji **R1** jest fakt, iż każdemu wyrażeniu prostemu (stałemu) **J1** przyporządkowuje się dokładnie jeden element **C1** oraz – na odwrót – każdy element **C1** jest przyporządkowany jakiemuś konkretnemu stałemu wyrażeniu prostemu **J1**. Jak z powyższego widać **J** związany jest z całą klasą modeli. Aczkolwiek da się pośród nich wyodrębnić pewien typ podstawowy modelu (u nas **M**). Mamy zatem prawo stwierdzić, że język **J**, po uwzględnieniu pewnych modyfikacji, jest językiem dobrze zinterpretowanym w każdym poszczególnym modelu. Nasz wyjściowy opis **J** i **M** jest więc opisem typowym dla nauki – i jako taki... trywialny. Oto w nauce określamy świat bytów i relacji obiektywnych pojęciami i nazwami „teoretycznymi” (w sensie filozoficznym czy też metafizycznym – podmiotowymi). W ten też sposób spełnia się tu podstawowy wymóg logiczny: dla określenia elementów danego zbioru używamy pojęć i nazw spoza tego zbioru. Fakt, że **J** i **M** nie mają żadnych elementów wspólnych jest nader oczywisty.

Tak opisany model logicznego wyjaśniania zupełnie inaczej jednak funkcjonuje w przypadku rozważań zaproponowanych przez autora omawianej tu rozprawki. Tu także możemy mówić o jakimś specyficznym języku **J'**, a jego właściwości są podobne do języka **J**. Zapewne także tu o czymś „się mówi”. Zakładamy więc, że istnieje tu model **M'** języka **J'**, na który składają się: 1) uniwersum **U'**, czyli zbiór jakichś przedmiotów, 2) charakterystyka **C'** tego modelu. Przedmioty wchodzące w skład **U'** są jednak specyficznego rodzaju. Interesują one estetyka w innym sensie niż, powiedzmy, fizyka, a mianowicie są one uwikłane w system

kulturowych znaczeń, a także zazwyczaj wiążą się z nimi pewne wartości (nie są neutralne aksjologicznie). Oprócz powyższych cech charakterystyka **C'** modelu **M'** również różni się znacznie od charakterystyki **C** modelu **M**. Przede wszystkim wydaje się, że zaliczyć do niej wypada elementy, o których mówimy, że to one właśnie decydują o nadawaniu znaczenia pewnym faktom czy też same wartości. Zauważmy też, że spełniają one identyczną funkcję, co pewne elementy, które w modelu **M** tradycyjnie są zaliczane do zbioru **J**! Jednym słowem, nie da się w tym wypadku powiedzieć, że zbiory **J'** i **M'** są rozłączne. Tym samym nie jest logicznie uprawomocnione nazywanie czy też definiowanie (po prostu mówienie) elementów jednego zbioru elementami zbioru drugiego. A zatem sam pomysł posługiwania się tu kategorią modelu logicznego z gruntu jest niemożliwy do spełnienia. To jest zadanie – z punktu widzenia logiki – po prostu niewykonalne. Nb. nic tu nowego nie wymyśliliśmy, ani nic szczególnie odkrywczego nie sformułowaliśmy. To jest przecież sytuacja stosunkowo dobrze opisana przez logików, takich jak np. M. Black czy też P.F. Strawson, którzy wszak przekonująco dowodzili niemożliwości formalizacji zagadnień filozoficznych, ze szczególnym uwzględnieniem semantycznej teorii prawdy A. Tarskiego. U nas zaś Roman Suszko również wykazał, iż logika formalna jest bezradna wobec zagadnień teorio-poznawczych (o estetyce nawet nie wspominał).

Konkluzja mojego wywodu jest prosta: posługiwanie się modelem logicznym w przypadku analizy tekstu z zakresu estetyki czy sztuki z góry skazane jest na niepowodzenie. Taka heureka jest niemożliwa. Ale też i z drugiej strony – spoglądam tu na tekst samego Świdzińskiego – operowanie logiką w znaczeniach w samej logice nieznanach także jest wielce ryzykowne. Dowodzi tego chociażby nieszczęśliwe użycie zwrotu „epistemiczna” logika, albowiem – jeśli go rozumieć bez jakiegokolwiek kontekstu – cofa on cały wywód autora do poziomu zdroworozsądkowego dualizmu podmiotowo-przedmiotowego, a jako żywo nie o to na pewno Świdzińskiemu szło. A zatem raczej należałoby tu mówić o „epistemologiczności” wywodu, a to już zupełnie co innego. Oczywiście i tu otwiera się zupełnie nowe pole dyskusji, które trzeba będzie chyba odłożyć na inną okazję.

Bogusław JASIŃSKI